

Główny redaktor: **Edmund Michałek** w Poznaniu.
Admistracya i drukarnia: **Plac Wileński** No. 8.
Biuro redakcyi: **ul. Rynek** No. 67.
Dziennik **Poznański** wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Cena ogłoszeń (inzeracyi):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Rękopisy od wiersza drugiego 3 gr. (niezależnie od ilości).
Redakcyi, administracyi i drukarni winno być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartalna
wyceni w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w monarchii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen. w Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech 38 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 25 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłać i ogłoszenia
przyjmuje się w ekspedycyi: przedpłacone przy m. a w monarchii pruskiej oraz w państwach do tego u pościowego niemiecko-austriackiego adwokatów i notariuszy. W innych krajach na tylko małe ogłoszenia, na których podmiotem jest tylko małe ogłoszenia, takie przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Poznańskiego.
Rękopisy
nadawane redakcyi: nie są zastrzeżone.

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: **Jenke & Saringhausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Josef Czech**, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — W Paryżu (prawy) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik **Raczkowski**, Rue du Faubourg Poissonniere 33. — W Londynie: księgarz **B. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu p. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: **Hausenstein & Vogler**. — W Berlinie: **Rudolf Mosse**, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Reteneyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: **E. Schlotte**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.** — W Frankfurtu n. M. **Daube & Comp.** — W Wrocławiu: **Priebatsch, Ring**. — W Baku: **St. Bajowski**. W Bydgoszczy: **Tomasz Snięzowski** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki** w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**, w Kostrzynie: **Swoboda**, w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**, w Obornikach: **F. W. Rakowski**, w Ostrowie: **J. Priebatsch**, w Pleszewie: **L. Zboralski**, w Smolgu: **T. Radkiewicz**.

POZNAN, 2 października.
Rokowania, jakie się dotąd toczą pomiędzy Francją a Niemcami w przedmiocie cel od wyrobów alzakotaryngskich, ciągle jeszcze zajmują uwagę publiczną. Prasa niemiecka co do przebiegu ich i prawdopodobnego rezultatu zachowuje się nader wstrzemięźliwie, tymczasem dzienniki francuskie utrzymują, iż rokowania rzeczzone znajdują się na najlepszej drodze i że wkrótce pomyślnie ukończone będą. W tym sensie nawet, jak twierdzi *Indépendance Belge*, miał przemawiać na posiedzeniu komisyi parlamentarnej wczoraj czwartek minister spraw wewnętrznych pan **Lambrecht** i zapewnić, iż załadowane drobne formalności pozostają do załatwienia. Jeśli doniesieniem w tym względzie *Indépend. Belge* można ufać, to sprawa ta, która zbyt długo ze szkoda Francji się ciągnie, bo pozostawia jej ciężar okupacji wojsk obcych, budzi pewną niechęć przeciw niej świeżo oderwanych od niej prowincji, po winnaby w tych dniach stanowczo się ukończyć i handlowe stosunki pomiędzy rzeczonymi prowincjami uregulować.
Na témże posiedzeniu komisyi parlamentarnej pan **Lambrecht** zapewniał również, iż ruchy bonapartystów nienawistnie wcale nie są groźnymi, lecz że owszem pogłoski o ich zabiegach i działaniach są po większej części przesadzone i na fałszywych doniesieniach korespondentów polegają.
Agitacya wyborcza z charakterem politycznym prowadzi się dalej, czego bliżej o szczegóły znajdzie czytelnik w korespondencyi z Marsylii, którą w właściwej rubryce podajemy.
Dowiedziemy się z *Presse*, iż sejm prowincjonalny w Austrii mają być zamknięte już w dniu 12 października, rada zaś państwa ma być otworzona 16 października. Jeśli wiadomość ta okaże się prawdziwą, a mamy wszelką podstawę ufać jej, bo wiadomo, iż sejm prowincjonalny zwołane głównie zostały dla sprawy ugodowej, a więc przeważnie dla wyboru i wysłania delegowanych do Rady państwa, to wszystkiego dziesięć dni czasu pozostaje jeszcze sejmowi do załatwienia najważniejszych własnych spraw. W ciągu dwóch tygodni sejm lwowski nie załatwił ani jednej ważniejszej sprawy, ani jednej z tych, które od dawna gwałtownie domagają się rozwiązania. Nie spodziewamy się, sądząc po dotychczasowej jego czynności, iż w pozostałym czasie, mógł wiele zdziałać. Tym sposobem, najważniejsze kwestye pozostają i nadal nierozwiązane, a bez rozwiązania ich, czyż prawidłowy rozwój, jakiego słusznie mamy prawo domagać się, jest możliwy? W obec więc takiego stanu nie dziwnie się wcale głosom, przepiechionym gorczyzą, dochodzącym nas z Galicji, jakie zwracają się przeciw tamtejszemu sejmowi. Co do nas żywym nadzieję, iż sejm lwowski, czas, jaki mu jeszcze pozostaje, zużyje na załatwienie najważniejszych czynności.
W Anglii szerzy się agitacya przeciw izbie wyższej. Na 29 listopada zapowiadają liczny miting w Birmingham, na którym rozstrząsają mają ograniczenie praw tej izby. Zdaje się, iż w obec tej agitacyi, izba lordów ze zwykłą sobie zgrzesznością, dla zażegnania burzy, zrobi pewne ustępstwa stronnictwu liberalnemu i nie będzie się opierała przeprowadzeniu niektórych reform a mianowicie tajemnego głosowaniu i tym sposobem być swój na przyszłość ocali.

Wiadomości urzędowe.
N. Pan raczył potwierdzić wybór dyrektora gimnazyalnego dr. **Cauer** w Hamm na dyrektora gimnazjum w Gdańsku.

Korespondencye Dziennika Pozn.
Lwów, 27 września.
(Dziwne posiedzenie sejmowe).
(7) Marszałek zagaja posiedzenie o wpół do dwunastej.
Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto.
Między petycjami, o których trzeci sekretarz izby zawiadamia, jest znowu kilka domagających się ułatwienia wychod com z zaboru moskiewskiego nabywania praw obywatelstwa. Jest między innymi także petycja wydziału Opieki narodowej, prosząca o ułatwienie emigrantom nabywania praw obywatelstwa tuższego. Inna petycja Opieki prosi o subwencya 4000 guldenów. Są dalej petycje w sprawie reformy ustawy gminnej, w sprawie polepszenia szkół ludowych itd.
Sekretarz zawiadamia, że komisyja dla sprawy gmin ukonstytuowała się, obrawszy **Ziemialkowskiego** prezesem, **Bauma** zastępcą a **Chrzanowskiego** sekretarzem.
Poseł **Kaszewko** składa do łaski marszałkowskiej wniosek o wyznaczenie 4560 guldenów na wybudowanie jakiejś drogi z Kut do miejsca, którego nie dotyszałem. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej.
Komisarz rządowy odpowiada następnie na interpelacya dawniejszą w sprawie należytości za budowanie dróg niektórym gminom nie wypłaconej jeszcze, oświadczając, że dotąd rachunki jeszcze nie pokończono, że jednak rząd przyłoży wszelkiego starania, aby te gminy zaległą należność otrzymały.
Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku wydziału krajowego w sprawie sieci dróg krajowych. Wniosek ten bez czytania odesłano do komisyi drogowej.
Także i wniosku wydziałowego o ustanowienie inspektora szpitali nie czytano i odesłano do komisyi szpitalnej.
Nastąpiło uchwalenie wniosków wydziału co do przyznania dwudziestu kilku gminom prawa pobierania dodatków do bezpośrednich podatków. Wniosek wydziału przyjęła izba bez dyskusji.
Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku dra **Majera** względem sprawozdań rady szkolnej krajowej. Wniosek ten, wymownie przez **Majera** poparty i uzasadniony, odesłano do komisyi szkolnej.
Następnie odesłano do komisyi administracyjnej wniosek **Firleja** względem powiększenia posterunków żandarmerji; do komisyi drogowej wniosek wczorajszego **Szujskiego** względem drogi tarnowsko-sadeckiej a do komisyi prawniczej wniosek **Ludwika Wodzieckiego** o zmianę regulaminu, żądający, by każda poprawka przy ogólnych rozprawach zapowiadano i na piśmie podawano.
Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku **Czerkawskiego** względem zaprowadzenia wydziałów polskich na technice lwowskiej.
Sprawozdawca komisyi **Stanisław hr. Tarnowski** odczytuje sprawozdanie i projekt ustawy, które wczoraj w dosłownym brzmieniu przesłałem Dziennikowi.
Ks. Kulczycki, prezes „rady ruskiej”, żąda głosu i stawia poprawkę do art I, żądającą, aby zamiast

„język wykładowy jest polski”, powiedziano „językami wykładowymi są obadwa języki krajowe”.
Dr. Czerkawski (który, nawiasem powiedziawszy, jest z rodu i obrzadku także Rusinem) broni swego wniosku i stylizacyi komisyjnej, wskazując na rzeczywistą potrzebę i na względy dydaktyczne.
Poprawka **Kulczyckiego** upadła, natomiast poprawka **Pietruskiego**, aby dodano, że wyjątki od powyższej zasady, iż język polski jest wykładowym, mogą być zaprowadzone jedynie w drodze ustawodawczej, została przyjęta.
Także i do artykułu II wniósł **ks. Kulczycki** poprawkę, żądając, by zastrzeżenie, aby w miarę „potrzeby praktycznej” profesorowie obznajmiali uczniów z terminologią ruską, wykreślono.
Daremnie sprawozdawca **Tarnowski** i wnioskodawca **Czerkawski** starali się przekonać go o potrzebie takiego dodatku, zwracając jego uwagę, że zastrzeżenie to jest dla niego nawet korzystne, bo „potrzeba praktyczna” zaraz może nastąpić; **ks. Kulczycki** obstawał przy swoim żądaniu, które atoli izba odrzuciła.
Całą ustawę według projektu komisyi przyjęto bez zmiany w drugim i trzecim czytaniu. Jedynie partya ruska głosowała przeciw niej.
Po wyczerpaniu przedmiotów, na porządku dziennym będących, zamknął marszałek posiedzenie o godzinie wpół do drugiej.
Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym różne pierwsze czytania i sprawozdania komisyi drogowej i administracyjnej.

Marsylla, 27 września.
(Wybory do rad jeneralnych. — Agitacya. — Demonstracye przeciwko Niemcom w Lyonie).
(K.) Podczas gdy Paryżanie skrupulatnie zapisują wszystkie pogłoski rozstewane o przebiegu układów rządowych z pruskim pełnomocnikiem w znanym sprawie traktatu słowem i codziennie świeżymi argumentami dowodzi się starają, iż takowe nieomyślnie skończyć się nie mogą, zostaje cała reszta Francji pod wpływem agitacyi wyborczych, które coraz większe zaczynają, przybierać rozmiary. Nie zaniechałem w swoim czasie zwracać waszej uwagi na te okoliczności, które kazaly przewidywać, iż wybory niniejsze dopną znaczenia, jakiego w normalnym stanie rzeczy nie powinny. Dziś wypada mi tylko skonstatować, że nie ma we Francji nikogo prawie, coby nie przyznawał, iż zamiast administracyjnego będą one nosiły na sobie wybitny charakter polityczny. I trudno też nie nabyć tego przekonania, gdy się rzuci okiem na dzienniki prowincjonalne i zobaczy, z jakiego stanowiska te sprawy traktują nasze partye. Nie ma prawie kantonu, po naszymu powiatu, z którego nie donoszą o dwóch, trzech kandydatach rozmaitej barwy. Odezwij ich do wyborców są przeważnie politycznej natury, jakby skopiowane z odezw kandydatów na posłów do zgromadzenia narodowego. Komitety wyborcze, według świadectwa ich proklamacyi, pracują także dla rzeczypospolitej lub monarchii — a w ślad za nimi i pisma peryodyczne usiłują tylko te lub ową wychwalać przed obywatelami do urny powołanymi. Jesteśmy tu słowem jakby w przededniu wyborów do konstytuancy. I trafność tego porównania nie zostawiałaby nie do życzenia, gdyby tylko wyborcy okazali wszędzie tę gorliwość i zajęcie się sprawą, jakimi przejeżdża się agitatorowie. Pod tym ostatnim względem jednak dochodzą nas z rozmaitych stron skargi, z których wnioskować wypada, że w nie-

jednym miejscu, jeśli położenie rzeczy się nie zmienia, znaczna ilość wyborców zaniedba udział w głosowaniu. Mimo tych wyjątków można przeciw powiedzieć, że walka, mająca się stoczyć na dniu 8 października, będzie bardzo gorącą. Trudniej o wiele przewidzieć, kto w niej odniesie zwycięstwo. Republikańscy nie mogli nigdy dotąd przejść progów rad okręgowych. Za czasów cesarstwa wstęp do sali obrad był dla opozycyi całkowicie wzbroniony z powodu usposobienia gmin wiejskich, które w tym wypadku posiadają głos stanowczy. Prawda, że teraz administracya w chwałebnym zamiarze porzucenia na zawsze dawnych przyzwyczaję obcą jest zupełnie agitacyom; liczne cyrkularze ministrów, prefektów i merów, które pojawiły się temi czasami, i urzędnikom jak najsurowiej zakazują mieszanie się do wyborów i wywieranie wpływów na głosujących. Świadczya dowodnie, że rząd szczerze pragnie zapewnić wszelką wolność wyborcom. Pod tym więc względem położenie republikańskie polepszyło się znacznie. Lecz czy to wystarczy do przeciwważenia nieprzyjaznych wpływów, którym podlegają zawsze jeszcze wiejskie powiaty? Republikańscy rachowali wiele na publiczne zgromadzenia, za pomocą których zamierzali oświecić wieśniaków i małomiasteczkowych wyborców. Te wszakże, jak się teraz okazało, nie są dozwolone na mocy prawa, wydanego jeszcze za czasów cesarstwa a dotąd nie zniesionego. Owóż daje się czuć w tym obozie pewna niespokojność o rezultat wyborów, jakby obawa, nie zupełnej wprawdzie, ale częściowej i zawsze dotkliwej porażki. Minister spraw wewnętrznych p. **Lambrecht**, któremu przypisują rozesłanie tajemnego cyrkularza do prefektów, przypominającego im istnienie owego prawa, jest przedmiotem częstych i namiętnych napadów. Zarzucają mu dwulicowość i niekonsekwentność. W roku 1868 bowiem popierał on usiłania wniosków p. **Tillancourt**, domagających się zniesienia paragrafu zabraniającego publiczne zgromadzenia podczas okresu przedwyborczego, a teraz jakby zapomnieli o tém. Zresztą, nie uważał p. **Lambrecht** i na tę okoliczność, że zgromadzenie narodowe przyjęło niedawno bardzo przychylnie wniosek, w skutek którego prawo owego miało być zniesione. — Działalność wbrew woli większości izby, rozkazując wykonywać je wszędzie. W końcu tak uporczywe obstawanie ministra przy tém prawie nie ma w oczach republikańców najmniejszego sensu; byłoby ono uzasadnione, gdyby rady departamentalne miały takie samo znaczenie, jak dawniej; teraz jednak, gdy im ustawa dozwolona są objawy życzeń politycznej natury i zakres ich działań znacznie rozszerzony, świadczyć ono może tylko o niechęci ministra do tej partyi, która z usunięcia tego postanowienia skorzystała się spodziewała. Drażliwość tedy taka republikańców jawnym jest dowodem ich złego humoru, a ten świadczy znowu o niezbyt świetnych ich nadziejach co do ogólnego rezultatu niedalekiej walki. Naturalnie o miejskich kantonach wątpliwości żadnej tu być nie może. Te wysła niezawodnie samych tylko republikańskich reprezentantów do rad okręgowych — kto wie nawet, czy nie czerwonych, choć jaskrawiej wydatnie przedział jaki istnieje między nimi a wiejskimi kantonami...
Jest i druga jeszcze okoliczność, która utrudnia położenie tego, coby chciał dzisiaj już postawić jaki horoskop dla 8 października. A ta jest przebudzenie się na całej niemal linii partyi bonapartystów. Kandydatów ich namnożyło się obecnie co nie miara. a niektórzy z nich piszą odezwy, których ton i bezczelność oburzają. Czytałem proklamacye, gdzie jasno i wyraźnie jest powiedziane, że autor uważa sobie to za zaszczyt,

O tém i o owém.
LVIII.
(Przywitanie. — Wrażenia przy powrocie. — Panty krakowskie i lawki na nich, oraz filozoficzne uwagi tym przedmiotem natchnione. — Sejm i ustawa o ptaszkach jako też nieopierzach. — Litwa Grotgera skazana na... sprzedania. — Teatr. — Nowe sztuki. — Pan Tuborowski skrzypek. — Zima. — Sukienice).
Niejeden z poważnych czytelników Dziennika, niejeden z pigmyńskich jego penerumatorów, że wzruszeniem ramion lub szerokim ziewnięciem ujrzy pojawiające się po pewnej przerwie o tém i o owém.
Cóż robić? Pozwoliłem wam wypocząć całe trzy miesiące. Jako dystygnowany kronikarz milczak, póki dystygnowani czytelnicy bujali po świecie, kaplałem się jak każdy człowiek dobrego tonu, a dziś staje na stanowisko, by wam znowu opowiadać bieżące wypadki naszego grodu, w którym niesety, na moje i wasze nieszczęście wypadków tak mało, a życie zamiast się budzić przychodzi ciągle i co rok więcej.
Powinienem przedewszystkiem wypalić tyradę o rozkoszach, jakich doznaje patryotyczne serce, wjechawszy na ziemię rodzinną, o wilgoci pod powiekami na widok wień starożytnego grodu, o tém lubém uczuciu, jakie nas przejmie, gdy wracamy między swoich...
Niesety! klamałbym deklamując coś podobnego. Wszystko się złożyło na to, bym całkiem przeciwnie doznał wrażeń. Z cichego zakątka pełnego słońca, ciepła i błękitu, wpadłem od razu w djabełski wir wicherów zimnych i przejmujących przy kościele Panny Maryi, z pośród zieleni i woni kwiatów w kurz i nieporządek plant krakowskich.
Obdzierany w hotelach niemieckich naiwnie tęskniłem do cen krakowskich i ciężki mnie zawód spotkał. Objechałem cztery hotele nie mogąc znaleźć mieszkania, a w piątym nareszcie, który sobie jednak za herb przyjął kwiat bardzo piękny, kazało mi za pokój na 2 piętrze złe a raczej wcale nieumieblowane z łóżkiem krótkim, wązkim i twardym zapłacić aż 3 guldeny prócz wszystkich dodatków.

Trzeba wam bowiem wiedzieć, że Kraków rok rocznie w czerwcu i we wrześniu na parę tygodni staje się miastem ludem, przepelnionem. Hotele od góry do dołu zajęte, na ulicach pełno twarzy i twarzyczek nieznanych, ciekawie się rozglądających, z charakterystyczną torebką przez plecy, w restauracjach docinają się do miejsca nie można. W takich chwilkach hoteliści góra. Wprawdzie porządne hotele nie mają czoła podnosić ceny, ale drugorzędne drą bez litości. Jako dowód, co się wtedy dzieje w Krakowie, przytoczę przykład autentyczny. Pewna znajoma mi pani, przybywszy wieczornym pociągami, naproczono objechała wszystkie hotele. Noc była wietrzna i zimna, biedna, słaba kobieta nie mogła w doróże zostać do rana. Dorózkarzowi przypomniało się, że w rynku w domu zwanym pod Kanarkiem jest umieblowane mieszkanie wolne. Zajechano tam. Szanowny właściciel tego domu, pan Z., po długich pertraktacyach wprowadził damę na górę, i zgodził się odstąpić jej na noc jeden pokój nie inaczej przecież jak za 20 guldenów za jedną noc. Gdy zaś zrobiła uwagę, że nawet pościeli nie ma, odpowiedział, że to się załatwi i spędzimy bradnego stróża z brudniejszego jeszcze siennika, wspaniałomyślnie zaofiarował go gościowi. Przyznajcie państwo, że największa technika ku własnym progom ochłodnie i straci na sile w obec takich faktów. Wycechki za granicę mają ten konieczny skutek, że wróciwszy porównujemy rzeczy nasze z obcymi. Ma to swą stronę niebezpieczną, ale zarazem bez takiego porównawczego poglądu stali byśmy zawsze w jednym miejscu. Wątpię przecież, czy choć jeden człowiek myślący nie dozna pewnego uczucia wstydli i upokorzenia, wróciwszy z zachodu czy południa do naszej Galicji. Od ważnych rzeczy do najdrobniejszych szczegółów jakże stoimy niżej, jaka niezdarność, niedbalstwo, nieporadność wszędzie i na każdym kroku Kraków dumny jest np. z plant swoich. Rzeczywiście mógłby to być spacer bardzo przyjemny. Ale gdy człowiek wraca z zagranicy, gdy ma w pamięci choćby najskromniejsze ogrody i spacer publiczne po miastach lub wodach, wtedy dopiero to planty stają jako noszenie naszego zacoferania i niezdarności. Miasto sześćdziesiąt tysięcy, nie mające naprawdę innego ogrodu, zdobyć się nie może na obławienie trawników i ulic. Zamiast trawy, tak zielonej i aksa-

mitnej nawet w prywatnych ogrodach, na plantach naszych widzimy całe kwatery szare, wypalone, piaszczyste, na których istnienia trawy w przyszłości tylko się domyślać można, zamiast wyżywionych ścieżek ulice suche, z których każdy przechodzący podnosi tułny popielatego, duszącego kurzu. Cóż mówić o lawkach. Gdy w całym cywilizowanym świecie istnieją już owe elegancie, wygłaniane lawki, które formą wygodną łagodzią twardość drzewa, i pozwalają wypocząć bez dostania odcisków i zdojbycia siniaków, u nas na wspaniałych plantach mamy drewniane i kamienne lawki tej patryarchalnej prostoty, z jaką siedzenia swe ciosali Chrobaci i Polanie na sto lat przed **Bolesławem Chrobrym**. Kawałek wielkiego spruchniałego bala osadzony na dwóch prostopadłych podstawach. Żadnego oparcia z tyłu. A do tego znakomite te lawki torturowe są tak nieelastyczne, tak brudne i zakurzone, jakby szanowna komisyja plantacyjna chciała spacerujących odstraszyc od siedzenia i zmusić do ciągłego ruchu. I rzeczywiście, zważywszy, że nasz mer jest znakomitszym lekarzem niż prezydentem, wierzyć trzeba, że higienicznym względem zawiadzamy, iż odpoczynek na lawkach plantacyjnych jest daleko większym uciążliwym jak chodzenie ciągle.
Zdziwicie się może, że tak szeroko rozpisalem się o lawkach. Ale najprzód nigdy tego zaniedbania tak nie czulem dotkliwie jak dzisiaj, gdy przyzwyczajonemu spędzać dnie całe na wygodnym choć drewnianym siedzeniu, kwadrans pozycyi zgarbionej, niedrowskiej, daje miarę, jak taka na pozór drobnostka życie zatruwa, powtóre w tej sprawie lawek maluje się cały charakter Galicji, cała nasza niezdarność, niedbalstwo, ospałość. Nie ma człowieka, któryby nie wolał siedzieć wygodnie jak niewygodnie, któryby nie lubił nachodziwszy się do woli odpocząć w cieniu drzew. A jednak kilkadziesiąt tysięcy ludzi znosi spokojnie brak tej przyjemności, w dnie piękne, gdy osób dużo zgadza się odpoczywać siadając na płotkach co jest rodzajem dobrowolnej tortury, lub sprowadzać sobie ból krzyża i innych części ciała w poczynkiem na wązkich i poszczerbionych a wiecznie brudnych dyłach.
Te kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy nie ma dość energii, dość dbałości, by powiedzieć magistratowi: „Placimy podatki, dajemy kilka tysięcy na nasze

planty, toż u stu diabłów trzymajcie je w porządku i myślcie o tém przynajmniej, żebyśmy wycisnąć tam wygodnie i przyzwyczajeni mogli.” A ten magistrat znowu, który przecież składa się z ludzi, którzy jeżdżą po świecie i świat ten znają, ani pomyśli, że od lat stu potrzebą urosły i dbałość o wymogi estetyki i komfortu jest zarazem dowodem i bodźcem cywilizacyi.
Ale o drobnym fakcie lawek ogrodowych przenosząc się na lawy sejmowe lub do naszych stowarzyszeń, wszędzie spotkamy się z tém prawdziwie galicyjskim niedołęstwem. Nie jest to np. istną ironią, żeby mając czas tak krótki, z którego skorzystać należy, bo pora po temu, mając tyle najważniejszych i najżywniejszych rzeczy do załatwienia, sejm bawił się obradami nad prawem o ptaszkach i przedewszystkiem obmyślał opiekę dla wróbel, trznadli i nietoperzów? Nie jestem dręczycielem zwierząt, ale dalsiob, dziś więcej mnie obchodzi ostatni dzieciak galicyjskiego chłopca, zostawiony bez światła i skazany przez to na ciemność, niż czy może zbrodnia, niż wszystkie słomki i kwiczoły, a nawet kuropatki.
Te rozprawy przedwstępne nad podobną kwestyą, te argumenta przeciw jej usunięciu z porządku dziennego w obec okoliczności i w takiej chwili mają w sobie coś tragi-komicznego i przypominają w miniaturze byzantyńskie dysputy, gdy Turcy stali pod murami. Jakże asprawiedliwie sejm znajdzie, jeżeli choć jeden wniosek ważny nieprzyjdzie pod obrady dla braku czasu? Co przyszłość powie, wyczytawszy w historii: „Austriya dojrzała w ciężkim przesileniu, od mądrości i zgrzesności sejm zalewał przyszły los prowincji, a sejm lwowski rozprawił o ptaszkach!”
I gdy człowiek o tém jeszcze myślić nie przestał, wpada w oczy anons w naszym Dzienniku ogłoszony, w którym nasze towarzystwo zachęty (?) sztuk pięknych, zaprasza amatorów bez różnicy narodowości, na Litwę Grotgera. Jak wytłumaczyć krok ten dziwny, równie krzywdzący sztukę jak patryotyzm, równie niekorzystny dla towarzyszywa, jak naruszający prawa akcyonaryuszów?
Grotger jest jednym z tych nie wielu artystów, którzy, jak **Mickiewicz** lub **Krasinski** w poezji, jak **Chopin** w muzyce, stał się kochankiem narodu, jego chwałą i ulubieńcem. Mogą talentem być wyżej od

iz przyoznaczył się ile sił stało do sławnego zamachu 2 grudnia. Nadto rozsiadł ten obóz po całym kraju mnóstwo broszur uwiniętych rądy Napoleona a zwołujących całą winę na opozycję. Nie zapominano także i o wojsku. Dzienniki zaś tej partii piszą, obecnie tak, jakby powrót cesarza miał lada chwila nastąpić. Wiedzie już zapewne, że wszystkie te nagłe i niespodziewane oznaki życia obozu, co w oczach wielu nie posiada już żadnych warunków bytu, stały się w Paryżu powodem do pogłoski, jakoby wykryto spisek bonapartystów i wiele wysoko położonych osób aresztowano. Nasi politycy nie oceniają wprawdzie tej sprawy tak sangwinicznie, jak to czyni korespondent paryski do *Indépendance belge*, atoli bardziej nią się kłopotają, jak optymistycznie trochę w tym względzie publicyści paryscy. Nam tu nie dosyć tego, że wszelkie zamachy na korzyść restauracji Napoleonidów byłby za nadto śmiesznym, aby się mogli udać; nie uspakaja nas także i ten argument, że dynastia ta za nadto jest nie nawiązana, aby się mogła utrzymać. Zamachy w Strassburgu i w Boulogne były nie mniej w swoim czasie wysmiewane przez dziennikarstwo, jak dziś kapitulacja pod Sedan; Louis Bonaparte mniej wtedy może zwracał na siebie uwagi, jak teraz, a przecież otrzymał on o kilka milionów głosów więcej od Cavaignaca i rządził krajem przez lat 18, jak mu się żywnie podobalo. Otóż życzylibyśmy tu sobie, aby rząd, co rozbroił gwardyę narodową i wziął na siebie całą odpowiedzialność za utrzymanie porządku, trochę baczniej czuwał nad bezpieczeństwem kraju, jak to czyni obecnie, przedewszystkiem zaś, aby nie dodawał ducha największemu swemu wewnętrznemu wrogowi, oddając wysokie urzędy i wpływowo miejsca, tak wojskowe jak cywilne, jawnym tegoż służalcem. Spodziewamy się należało, że uczyni zadość tym życzeniom ogółu, bo opinia publiczna, jak to wiedzieć będziecie z dzienników, uczyniła wszystko, aby go ostrzedz przed podziemnymi knowaniami felowanego obecnie przez Anglików spiskowca. Z tego więc zawiązanego nieco położenia rzeczy trudno, jak rzekłem, wnioskować o wyniku walki wyborczej. Mówią wytrawni politycy, iż będzie on pomyślny dla rządów Thiersa, a nie udzielając żadnej partii znacznej przewagi nadwodni tylko, że nie czas jeszcze myśleć o ostatecznym ukonstytuowaniu kraju. O ile jednak te przepowiednie się sprawdzą, to dopiero za dni 12 orzeknąć będzie można.

Z miejscowych wiadomości mogę wam to tylko donieść, że kwestya rady municypalnej, zawieszona jak wiecie od końca kwietnia, została wreszcie rozstrzygnięta. Wybory zostały unieważnione z powodu pewnych braków w listach wyborczych. Rewizja takowych zajmuje się od wczoraj komisya złożona ze starych radców miejskich.

Publicysta Gustaw Naquet skazany na 5 lat więzienia za przestępstwo prasowe uzyskał wreszcie w skutek starań i zabiegów niezmordowanych swojej żony, jako też protekcyi chętnie mu udzielonej przez tutejszych posłów, pozwolenie przeniesienia się do szpitala (*maison de santé*) w Paryżu, w którym ma odsiedzieć czas kary.

Ruch wyborczy w naszym departamencie jest dość ożywiony, zwłaszcza odkąd wrócili z Wersalu posłowie tutejsi, którzy za przykładem innych czynni w agitacjach biorą udział.

Wiedzie niezawodnie, że z powodu rzekomego złego obchodzenia się Lugduńczyków z Niemcami, którzy po wojnie mieli odważyć wrócić do tego miasta, posel pruski uważał za potrzebne zrobić wymówkę francuskiemu rządowi. Dzienniki lugduńskie protestują jednoogłośnie przeciw temu faktowi, twierdząc, że zło obchodzenia się ograniczało się na tym tylko, iż od Niemców nie chiano nie kupować i nie przyjmować ich do żadnych prywatnych obowiązków — rzecz, której nikt w świecie przeciwie nie mógł nie być. Hałas atoli, którego ta sprawa narobiła, wywołał zdaje się w Lugdunie nie małe wzburzenie umysłów. Donoszą bowiem, że wczoraj zebrali się na jednym z placów tłumy przed sklepem jakiegoś Niemca, i że mało co do większych nie przyszło nieporządków. Skończyło się szczęściem wszystko na groźbach, bo policya nie dopuściła do czynnego wystąpienia, rozpędziwszy w czas zbiegowisko.

NIEMCY.

* Berlin, 1 października. Podanie, jakie wystosowane zostało przez biskupów we Fuldzie zgromadzonych do cesarza niemieckiego a upraszające go o opiekę dla kościoła katolickiego, prasie niemieckiej daje sposobność do uwag nad położeniem katolików za czasów przedkonstytucyjnych i nad stanowiskiem kościoła katolickiego pod obecnymi rządami. Twierdzi ona, że kościół katolicki czy to za ministerstwa Manteuffla i Raubera, czy Auerswalda i Bethmanna-Hollwega, czy wreszcie za ministerstwa Bismarcka-Mühlera, równych zaży-

nego, ale nikt lepiej nie odczuł, nie wcielił, nie uwiecznił, a szlachetniejsza nie okrył formą straszego dramatu. Peryod ten ostatnich wysiłków nie miał poety i niema historyka, ale jednego i drugiego znalazł w młodym malarzu.

W licznych drobnych obrazkach, w trzech seryach większych utworów, stworzył on epopeję narodową, zachwycającą prostotą i prawdą, nieporównany poezji i uczucia. W narodzie innym, ani jeden z tych utworów nie byłby wyszedł za granicę. Składki publiczne lub dobry smak i patriotyczne uczucia możnych, byłyby zatrzymały w kraju te cudne ilustracje naszej kalwaryi! Gdzieindziej utworzonoby z tych arcydzieł osobną galerię, w której pokolenia młode i tłumy pielgrzymów, ze łzami w oku i w cichym zadumie, jaką piękno przejmujące, uchwyciły się jak z księgi otwartego martyrologii ojców. U nas nie zrobiono nic podobnego. Najbardziej polski (nie tylko przez wybór przedmiotu, ale przez charakter talentu i narodowość pomysłów), malarz tylko z fotograficznych kopii znany jest w swej ojczyźnie. Nareszcie po wielu i wielu namysłach, towarzystwo krakowskie zdecydowało się kupić Lituanikę. Czyn ten uzyskał poklask ogólny. Sale wystawy były pełniejsze niż kiedykolwiek, a przed skromną obrazkami kredką bywało zwykle widzów najwięcej.

Było to choć częściowe zadowolenie instynktów szlachetnych dumy narodowej i potrzeb sztuki. Cieszą się, że choć ta cząstka prac tak wczesnie zgasłego mistrza uchowa się w kraju, że będzie ciągłą ozdobą wystawy, że znówu jej widok natchnie nowego mistrza w tym kierunku.

Nie znamy publicznych galerii, niechżeby więc przynajmniej towarzystwa zachęty, tak hojnie przez kraj wspierane, zastępowyły ile można, gromadząc choć próbki znakomitych arcydzieł.

W obec tego wszystkiego, ni zdążyć ni z owad, bez wyjaśnienia przyczyn i okoliczności, towarzystwo zwołuje amatorów i spekulantów i najwięcej dającemu chce ustąpić jedyną w kraju zachowaną pamiątkę po wiel-

wał zawsze praw jak wyznania protestanckie i że sami katolicy zaprzeczają temu nie mogą, że nie raz większe doznawali względności niż protestanci w państwie protestanckim. Nie zrozumiałem więc według prasy niemieckiej wydawać się musi żądanie teraźniejsze biskupów. Jeśli ktoś pod opiekę brać ma kościół i bronić go, jak tego wymagają katolicy, to wtedy tylko, jeśli ich religii jakieś zagraża niebezpieczeństwo; w przeciwnym bowiem razie petycja nie ma podstawy najmniejszej. Zdaniem dzienników nie się nie zmieniło w położeniu katolickich poddanych. Tę samą względem nich zachowuje rząd tolerancyjny, jakiej przestrzegano dawniej — ale biskupi żądają więcej i roszczenia ich z każdym dniem się wzmagają. Biskupi byli w początkach przeciwni dogmatowi o nieomylności; nawróceni się później śmiały teraz żądać od rządu pruskiego, ażeby w obec zmian zaszłych w nauce kościoła nie zmienili polityki swojej, zgodził się także na dogmat i jego konsekwencje bez względu na to, że one stóśunkom zagrażają państwowym. Ponieważ rząd zaś nie chce podkopać własnej powagi przystać na to żądanie nie może, przeto głoszą biskupi, że kościół jest w niebezpieczeństwie i że dawniejszego nie doznaje równouprawnienia. Żądają także biskupi, ażeby państwo nowe względem kościoła zajęło stanowisko; lepiejby było nieawodnie, tak kończą dzienniki, wypowiedzieć otwarcie, czego się żąda, jak rozposiadać skargi na ucisk, który jak nie istniał nigdy tak i teraz nie istnieje.

W ministerstwie sprawiedliwości pracują podobno nad projektem do niemieckiego ordynacji konkursowej. Projekt ten jest dziełem tajnego radcy sprawiedliwości Förstera, któremu przydani byli do pomocy, sędzia powiatowy Schönstadt i sędzia miejskiego sądu Hagens. Praca ta opiera się, jak zaręczają, na pruskiej ordynacji konkursowej, ma wszakże znacznie uprościć dotychczasową procedurę. Czy zamiarem jest nowego projektu uchylić niedogodności pruskiej ordynacji konkursowej, z której podobno nie są zadowoleni w kołach sądowych, nie wiadomo jeszcze i dzienniki nic nie wspominają o zmianach.

Rozporządzenia cesarskie z dnia 26 sierpnia postanawia, że wojskowi nie należący do czynnej służby nie potrzebują prosić o pozwolenie do zawierania małżeństw, a rozporządzeniem z dnia 15 września nie zapłacone jeszcze kosza śledcze w sprawach karnych mają być umorzone. Wychodzący w Berlinie *Neuer Social-Demokrat*, organ stowarzyszenia niemieckich robotników tak się rozpisuje z okazji święcenia niedzieli: Prace w czasie świąt i niedzieli podjęte mają być według pobożnych reakcyjnych i rządowych dzienników przekroczeniem przykazania boskich i dla tego to jedynie liberalni zwolennicy mamony obstarują za pracą niedzielną. Wiadoma jest rzeczą, jakie zajmujemy stanowisko w obec podobnego zapatrywania, my powstajemy przeciwko zatrudnieniu niedzielnym nie przez wzgląd na przykazania boskie, ale przez wzgląd na godność człowieka. W podobny to sposób mówi *Kreutz Zeitung* — objawia stronniczo socjalne w Prusach uczucia swoje religijne i schlebia tym samym komunizmowi paryskiej. Któżby uwiarył, że u nas większą jest wolność prasy i wolność stowarzyszeń niż w Szwajcaryi, gdzie urzędy pocztowe wzbierają się przyjąć przedpłaty na pismo sosalne berlińskie. — Rokowania w sprawie cel Alzacji i Lotaryngi dotyczących między Francją i Niemcami nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. Można by prawie powiedzieć, że jedynym wynikiem układów jest coraz większe rozdrażnienie prasy oduchów państw kontraktujących, które nie przestają całej winy za przewlekane w końcu zwać na przeciwnika. Dość wgląda dotychczas prasa niemiecka dla prezydenta Francji podejrzawa go teraz o nie-szczerość utrzymując, że przed zamknięciem zgromadzenia narodowego powinien był załatwić sprawę celną.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 30 września. Nie tak szybko, jak z początku się zdawało, rozwija się przesilenie konstytucyjne tutejsze. Sądzono, że konflikt konstytucyjny zamieni się natychmiast w przesilenie ministerialne, w którym chodzić będzie o kanclerza hrabia Beusta lub prezesa ministerstwa przedlińskiego hr. Hohenwart. Od tego odstąpiono już. Lubo kanclerz nie wiedział nawet o wydaniu reskryptu do sejmiku czeskiego i lubo bezustannie jest przedmiotem zaczepki gwałtownych ze strony organów federalistycznych i organów hr. Hohenwart, to jednak zdaje się, że myśli jeszcze utrzymać się chwilę na swym stanowisku i nie narazić się nikomu przez wzmieszenie się do polityki wewnętrznej. Aż do zebrania więc rady państwa zdaje się odczekać zostać moment stanowczy.

Są tu wszakże koka, które sądzą, że z przyjazdem cesarza, który wrócił do Wiednia onegdaj, zapadnie może jakakolwiek decyzja, ile ze powrót ten rychły miał miejsce, niż z początku zamierzono. Tym-

czasem dowiaduje się i tutejszy korespondent *Schlesische Zeitung* to ze strony zwykłe dobrze poinformowanej, że rozwiązanie jest dalekie. Jak na teraz zachodzi kwestya, na kiedy rada państwa zwołana zostanie, i czy, jeżeli zwołana zostanie, sesya parlamentarna w obecnych okolicznościach w ogóle jest możliwa. Wedle jednej bowiem wersji ma stóśunek Czechów do hr. Hohenwartu wcale nie być tak serdecznym, jak sądzą powszechnie, obestanie z ich strony rady państwa choćby ad hoc ukonstytuowanej, bynajmniej dotąd zupełnie pewnym. Nie za długo jednakże dowiemy się w tej mierze coś pewnego, gdyż dyskusya nad adresem rozpocznie się niebawem w sejmie czeskim.

Dymisy ministra skarbu, barona Holzgethana, dotąd się nie potwierdziła. Okoliczność ta tem bardziej uderza, ponieważ nawet pomiędzy urzędnikami jego wydziału żadna nie zdaje się panować wątpliwość, że baron Holzgethan podał się do dymisy i że p. dr. Schaeffle, będący nie tylko kolegą lecz i podobno inspiratorem prezesa ministerstwa, przeznaczony jest na jego następcę. P. Schaeffle też do wszystkiego jest zdolny, o czem sądzi, że umóżeć może ugodę, o przeprowadzenie której hr. Hohenwart nie rzadko powatpiewać się zdaje.

Wanderer, po urzędowej Wiener Ztg najstarszy dziennik wiedeński, p. zeszedł z rąk dotychczasowego właściciela na własność spółki kapitalistów ugodzie sprzyjających. W skutek tego ulegnie zmianie dotychczasowy kierunek pisma, które odda w duchu mniej lub więcej rządowym agitować będzie za ugodą czeską.

Okoliczność ta wywołała, jak się zdaje, postanowienie wszystkich niemieckich stowarzyszeń Austrii wyższej, na mocy którego członkowie ich nie będą już abonować na żaden dziennik, podejrzany o zdradę, i nie odwiedzać żadnej kawiarni, restauracji, w ogóle żadnego lokalu publicznego, w którymby znajdował się dziennik przeciwny otwarcie lub skrycie interesom żywotnym niemieckim, choć w ten sposób uniemożliwić zamiar rządu zakupywania dzienników liberalnych. W Czechach, na Morawach i w Śląsku zaczęto już podobno wprowadzać w życie powyższą uchwałę. Presse, która podaje powyższą wiadomość, nie ręczy jednak za jej prawdziwość.

Bezpośrednio po swoim powrocie kazał cesarz powołać do siebie hr. Hohenwart.

Wojskowi, wracający z obozu pod Wajten, gdzie korpus honwedzki stoi naprzeciw korpusowi liniowemu jak udanemu nieprzyjacielowi się oświadcza, z natchnionym po prostu uznaniem o doskonałości tej młodej armii. Zresztą utworzą sobie zapewne i w Berlinie komitety w tej mierze sąd, gdyż obok sześciu innych zagranicznych oficerów wyższych — włoskiego, angielskiego, belgijskiego i trzech szwajcarskich — uczestniczy w owych manewrach trzech oficerów pruskich, podpułkownik Brozowski, major Buddenbock i kapitan Lindequist, wszyscy z korpusu gwardyi.

Dla gmachu wystawy poważniejszej przyjęto za podstawę system pawilonowy, przez co nada się kolosalnej budowie nie tylko potrzebną rozmiarowość, lecz i uobecnianych wewnątrz jej urządzeń. Gmach cały będzie miał 905 metrów długości a 205 szerokości. Galeria główna, 25 metrów szeroka, ciągnąć się będzie od jednego końca do drugiego, po obu bokach połączone z nią będą galerie poboczne, 15 metrów szerokie a 75 metrów długie. Rotunda dzieli w środku całą budowę na dwie części. Rotunda ta nieznanych dotąd będzie rozmiarów, bo średnica jej wynosić będzie 102 a wysokość 79 metrów. Dla wystawy sztuk pięknych i wystawy machin osobne przeznaczone są gmachy.

FRANCYA.

* Doniesienia dzienników francuskich o przebiegu rokowań z Niemcami brzmią ciągle jak najpomyślniej i zapowiadają podpisanie układu lada dzień, skutkiem czego spodziewano się powszechnie, że na czwartkowym posiedzeniu tak zwanej komisji niustającej rząd będzie już mógł wystąpić z gotowym projektem, aby zasignąć rady rzeczowej komisji pod względem punktów, które z odnośną uchwałą zgromadzenia narodowego nie są zgodne. Tymczasem p. Lambrrecht, który sam jeden tylko z ministrów na owym posiedzeniu był obecnym, za ledwie mimochodem wspomniał o układzie w sprawie alacko lotaryngskiej. Zdaje się więc, że w rzeczy samej nastąpiła w rokowaniach pewna stagnacya, jak niemieckie pisma od dawna już utrzymywały. Jeżeliby zaś i w tym się nie myliły, iż układ będzie zawierał niektóre, albo mało ważne, ustępstwa terytorjalne na rzecz Francji, to załatwienie s rawy powyższej nowaby zagrażała trudność, gdyż tego rodzaju ustępstwa nie mogłyby być przyznane na mocy władzy dyktatorskiej, udzielonej cesarzowi przez parlament niemiecki w sprawach dotyczących krajów świeżo zdobytych, lecz wymagałyby (a tem samem i układ cały) przyzwolenia wspo-

mnianego parlamentu. Nie mogąc w tej kwestyi osiągnąć komisji nie stanowczego, pospieszył natomiast pan Lambrrecht zapewnić jak najosobliwiej, że nie ma powodu obawiać się knowań bonapartystów, przeciw którym rząd przedsięwziął środki energiczne, i że pokojowi wewnętrzniemu żadne w tej chwili nie grozi niebezpieczeństwo. Jakoż jeżeli bonapartyści istotnie powzięli zamiar wykonania zamachu, a przynajmniej wypróbowania sił swych przy nadchodzących wyborach do rad generalnych, to obecnie na całej linii stanowiączy rozpoczęli odwrót. Nietylko bowiem, o czem już na innem miejscu wspomnieliśmy, wiele znakomitszych osobistości z pomiędzy stronników ekscesarza, jak książę Persigny, pan de Maupas i inni zrzekli się kandydatury do rad generalnych, lecz nadto zn czna liczba dawniejszych dygnitarzy cesarstwa, która dotąd pozostawała na odstawce, wystąpiła całkiem ze służby rządowej, że przytoczymy tylko nazwiska panów Benedetti, niegdyś ambasadora w Berlinie, de Malaret, da nego posła we Florencyi, de Forth-Rouen, dawnego posła w Dreźnie, księcia Gramont i t. d. Być może, że odwrót ten ma związek z brakiem dostatecznych zasobów pieniężnych w C.islehurst, gdyż nad wszelkie spodziewanie pokazało się podobno, że stóśunki majątkowe ekscesarza znajdują się w stanie stóśunkowo wcale nie świetnym, że cały jego dochód obecny wynosi rocznie tylko 120,000 franków a przez uporządkowanie listy cywilnej, sprzedaż klejnotów cesarzowej i polepszenie administracji jej posiadłości w Hiszpanii, co najwyżej do 400,000 franków może być podniesionym. Oczywiście, że dla pretendenta, któryby pieniędzmi chciał jednać sobie zwolenników, suma ta nie wystarcza.

Jednym z przedmiotów obrad komisji była także sprawa przeniesienia ministerstw do Wersalu i pomieszczenia tamże zgromadzenia narodowego. Otóż przedewszystkiem nadmienić wypada, że nad tą samą kwestyą zastanawiano się dzień przedtem na radzie ministrów. Dokładnie zaś rzecz rozważywszy przysłała rada ministrów do przekonaną, że pobyt ministerstw w Wersalu oddziaływał jak najgubniej na działanie rządu i stała się przyczyną zwłoki w najnagleszych nawet sprawach. Ztąd też p. de Rémusat przeniósł się na czas ferii parlamentarnych do Paryża; podobnie opuściły już opuszczają wkrótce Wersal ministerstwa marynarki i wychowania publicznego, tak, że tylko biera ministerstwa spraw wewnętrznych tamże pozostaną. Co zaś do umieszczenia zgromadzenia narodowego, to komisya, która sprawą tą się zajmuje, krząta się wprawdzie bardzo gorliwie, lecz pomimo wszelkich usiłowań dotąd nie zgoda nie zrobiła, bo nie wynalazła środka, za pomocą którego możnaby ogrzewać salę posiedzeń i kto wie, czy go w ogóle wynajdzie, a przynajmniej czy przygotowania zdoła na czas ukończyć. Dla tego dzienniki republikańskie cieszą się już naprzód, że zgromadzenie na przekór panu Ravinel będzie się musiało przenieść do pałacu Bourbon, chyba, że prawica będzie wolała zmarznąć w Wersalu, jak przezwyciężyć nienawiść swą ku Paryżowi. W obec takiej alternatywy nawet komisya niustająca zaczyna się godzić z myślą przeniesienia zgromadzenia narodowego do stolicy.

Francya zajęta teraz wyłącznie niemal wyborami do rad generalnych. Im więcej zbliża się termin rzeczonych wyborów, tem bardziej rośnie otucha republikańców. Doniesienia z prowincyi przepelnione są szczegółami o rozwinętej na wielką skalę agitacyi przedwyborczej i silnej organizacyi stronnictwa republikańskiego. Ludność wiejska, na którą monarchiści najwięcej liczyli, prawdopodobnie ich zawiedzie, gdyż jakkolwiek zachowawcza, a raczej właśnie dla tego ze zachowawczą, pragnie utrzymania rzeczypospolitej, a sprzeciwia się wszelkiej zmianie obecnego urzędu rzeczy jako zagrażającej nowymi zaburzeniami. Tak przynajmniej twierdzą dzienniki republikańskie; zważywszy zaś, że równocześnie organa monarchistów zaczynają spuszczać z tonu, niektóre z nich nawet otwarcie mówią, że wyrzucą obawy, obok tego zaś usiłują teraz odjąć wyborom znaczenie objawu politycznych z republikanami kraju, podczas gdy dotąd porówno z republikanami miały na ustach hasło: monarchia lub rzeczpospolita, — niepodobna nadziei republikanów odmówić pewnej podstawy.

O wypadku subskrypcyi na pożyczkę miasta Paryża nie nadeszły dotąd szczegółowe wiadomości. Tyle jednakże pewna, że powodzenie jej przewyższyło, jest- cze świetny rezultat pożyczki dwumilardowej, gdyż podpisy pokryły sumę żądaną przeszło trzynaście razy. Podczas bowiem kiedy pożyczka wynosiła 350 milionów franków, podpisano przeszło 4½ milarda, tak, że subskrybenci nie więcej jak 7 procent sumy podpisanej otrzymają. Sami ajenci wekslowi w Paryżu podpisali 800 milionów franków, a zagranica nie mniej żywo w pożyczkę wzięła udział. Jest to rezultat, który przeszedł najsmielsze oczekiwania i z którego nie tylko Paryż, lecz cała Francya może być dumna.

Taborowskiego. Wybiera on się i do was. Poznał skarżyć się nie może, żeby zbyt często był najeżdżany przez koncertantów, zwłaszcza rodaków; — p. Taborowski więc powinienby doznać jak najserdeczniejszego przyjęcia.

Koło Sukienic niby coś robią. Stoi parę drabin i stopy belek leżą na bruku. Podobno restauracya zaczyna się od dachu. Tak więc p. Dietl widzi własnym oczyma w czyn wprowadzone dzieło, które tak długo i gorąco popierał. Rzeczywiście, Sukienice jemu tylko istnienie swoje zawdzięczać będą. Można było by bardzo rozmaitego zdania co do konieczności tej restauracyi, ale skoro raz już zaczęta została, życzyć tylko trzeba, żeby jak najprędzej dobiegła do końca.

U nas bowiem zawsze, dzięki bezradności, dzwina się zdarzają rzeczy. Lat temu wiele miasto chciało podobować szpital.

Kupiono grunt, położono fundamenta, nawieziono materyał i wydano 124,000 guldenów. Potem pieniądze zabrakło. Kilkudziesięcio-tysięczne miasto nie umiało sobie poradzić; przerwano roboty a materyał sprzedano za 12,000 guldenów.

Daj Boże, żeby coś podobnego nie stało się z Sukienicami. Zresztą zimno, szkaradnie zimno. Jakkolwiek astronomowie dowodzą, że do zupełnego zamrozenia Europy potrzeba jeszcze 4000 lat, jednakże omylić się chyba, bo od kilku lat albo nie ma wiosny i jesieni albo lato, a za to zima szalona. Tymczasem ludność Krakowa z przestachem oczekuje mrozów. Węgry, który dotąd kosztował około pół guldna za centnar, doszedł już teraz do 3 złotych polskich przeszło, a dojdzie z pewnością do guldna. — Pierwszy to rezultat sprzedaży jawornickich kopaliń cudzoziemcom. Okropna perspektywa dla biednych!

Kraków, 27 września. A. Z.

Szuba z niedźwiedzi

młodych, nowa, do sprzedania z powodu wyjazdu, w Bazarze. Wia-
domość u Szwajcara. (5358)

Wł. Witkowski

poleca Szanownej Publiczności swój
Hotel

Pod Białym Orłem

w Ostrowie, który nabył na swą
własność o 1 października r. b. (5317.)

Obicia

w najnowszych deseniach polecają
różaję taniach cenach. (5355).
Bracia Korach, Rynek
No. 40.

Obicia

w największym wyborze poleca
(5378).
Juliusz Borek,

Prof. dr. Wagnera nastrzykiwanie

leczy*) w 3 dniach każdy nylm.
prostaty jako też białe upły-
wy u kobiet nawet zastarzałe.
Cena butelki z przep. ujęcia i al. 20
sgr. za przesłaniem pieniędzy, do na-
bycia pod najściślejszą dyskretyą przez
**J. L. Holz, Fryderykows-
ka ul. 74. Hra. (4395)**
) 25letnie cierpienia radykalnie się
usuwa.

Węgle gorno-szlaskie
poleca **T. Sobocinski** wagonami i pół
wagonami fr. nro z kolei. (5282).

T. Sobocinski,

Długa ulica No. 8.

**Nowe franc-
śliwki katar-
zynki, tłuste
kielkie siela-
wy i hamb. bydlin-
ki tłuste** otrzymani
W. F. Meyer i Sp.,

[5369] plac Wilhelmski 2.

Bile bilardowe

ze słoniowej kości największego gatunku,
francuskie **skóry czarne**, jako też do-
bra zielona **kręda** itd. zawsze do nabycia
u toczkarsza **Cezarego Mann**
(5370) 7 Wilhelmska ulica 7.

Prywatny dom położniczy,

doświadczony przytulek dla pólógów se-
kretnych. Adres: Dr. A. M. 49 poste rest.
Berlin. (3861)

Hôtel Mylius potrzebuje **kuchelka**,
który może zaraz wstąpić. (5371)

Skład herbaty

ostatniego sprzętu uzupełniłem wy-
bornymi gatunkami. (4895)

J. N. Piotrowski,
Poznań, Hôtel du Nord.

Magazyn strojów

Pracownia krawiecczyzny

na plac Wilhelmski pod No. 15,
obok biblioteki Raczyńskich.

Zaopatrzony skład mój w dóbr towarów modnych
i gustownych, wykonuję wszelkie zamówienia podług naj-
nowszych wzorów, przyczem zapewniam, iż staraniem mojem
będzie zasłużyć sobie na dalsze łaskawe względy Szanownej
Publiczności, o które najuprzejmiej proszę. (5362)

K. Kardolińska.

Darmstadt, 1 października 1871.

Niniejszem donosimy, że założyliśmy
w Berlinie interes filialny
pod naszą firmą, którym kierować będą wysłani w tym celu czasowo
członkowie dyrekcji i który z dalem dzisiejszym rozpo-
czyła czynność swoją.

Na mocy §§ 28 i 29 statutów uprawnieni są dwaj zawsze członko-
wie dyrekcji do podpisywania firmy interesu filialnego.

Dyrekcja składa się obecnie z następujących członków:

1. z dyrektorów:

panów **Teodora Wendelstadt**, tajn. radcy handl.,
Dr. **Augusta Pareus**,
Fryderyka Bodenstedt,
Henryka Bopp,
Jerzego Schmoller,
Franciszka Dülberg, tajn. radcy rejenc.

2. z dyrektora zastępcy:

pana **Jana Kaempf**. (5363)

Tymczasowy lokal w Berlinie: **Behren-
strasse 55, I piętro.**

Bank dla handlu i przemysłu.

Marchijsko szlaskie

akcyjne towarzystwo budowy machin i hutnicze

dawniej: **F. A. Egell.**

Kapitał akcyjny 2,300,000 talarów

w 11,500 akcyach po 200 tal.

Z tych wystawia się na subskrypcję: **1,500,000 tal. w 7500 akcyach po 200 tal.**

Wybrane i dywidendy istniejącego, praktycznie urzędowego zakładu dla wyrobu żelaza i budowy machin
dowodzą dostatecznie, do jakiego rozwoju galezie te przemysłu w ostatnich doszły latach.

Powodowane dotychczasowymi rezultatami i w przekonaniu, że przez powiększenie, wymogi nowych czas-
sów najzupełniej uwzględniające rozszerzenie przedsiębiorstwa to daleko, większe jeszcze z pewnością zapowiada
korzyści, utworzyło się konsorcjum, które nabyło zakłady **Egella** i zamieniło w towarzystwo akcyjne.

**Udział dawniejszych właścicieli zakładów zapewnione dla nowego
przedsiębiorstwa.**

Wyrobami za wyborne uznaniem a tēm samem i rezultatami finansowem odznaczyły się rzeczywiście
i szczegółowo owe zakłady budowy machin i huty, które dotąd były własnością

firmy F. A. Egell w Berlinie.

Objęte przez towarzystwo akcyjne

zakłady firmy **F. A. Egell w Berlinie**

składają się

- 1) ze znanej pierwszej **fabryki machin i leżarni żelaza w Berlinie, Chaussee-
strasse No. 2, 3 i 4, w bliskości Grosse Friedrichstrasse.** Odnosny grunt
obejmuje około 5 1/2 morga przestrzeni i ma frontu z ulicy **400 stóp**;
- 2) z **zakładu wyrobów kotłowych nad jeziorem Tegel pod Berlinem,**
z arealem **83 morgów** i frontem wodnym przeszło **1300 stóp**;
- 3) z **wielkiej huty, znaniej pod nazwiskiem „Eintrachtshütte“ położonej przy dworcu
kolejowym Schwilentechowitz, w środku rewiru górnoszlaskiego górniczego
i hutniczego.** Do zakładu tego należy areal **81 morgów**.

Potrzbne dla robotników domy mieszkalne wraz z kopalniami ru-
dy i węgla są na miejscu.

Fabryka w Berlinie

wyrobia maszyny wszelkiego rodzaju, mianowicie maszyny parowe do obrotu fa-
brycznego, wodociągowe i górnicze. Podejmuje się kompletne urządzenie hut,
browarów, gorzelni, cukrowni, olejni, młynów i tartaków. W ostatnich mianowicie
latach budowano maszyny do parostatków dla królewsko-pruskiej marynarki.
W obecnej chwili np. budują się jeszcze dwie maszyny razem o sile 2000 koni, wartości 222,000 talarów
dla **królewsko-pruskiej marynarki.** Maszyna o sile 2100 koni wartości 163,000 tala-
rów zamówiona została dalej jeszcze w tych dniach przez tegoż samego mandanta. Z machin
wodociagowych są w robocie **cztery maszyny** o sile 260 koni każda, jedna o sile 200 i 3 o sile
80 koni każda. Wartość ogólna tych maszyn dochodzi do **192,000 talarów.** Co do dalszych poleceń
toczą jeszcze układy. Z brunszwickim akcyjnym Towarzystwem machin do lodu
zawarto układ, zapewniający fabryce **Egella** wyłączenie budowy machin **Windhausena** za-
mrażających. **Fabryka Egella w Berlinie** posiada w końcu wszystkie przyrządy i narzędzia,
by wyrobić największe nawet maszyny wszelkiego rodzaju, jakich tylko zażądać można.
Z zakładów jej wyszły też rzeczywiście największe w Niemczech istniejące maszyny.

Fabryka nad jeziorem Tegel pod Berlinem

wyrobia dotąd tylko wszystkie rodzaje kotłów parowych, roboty blacharskie itp.
Wielki areal 83 morgów i komunikacje wodne podają tu sposobność do każdego możebnego roz-
szerzenia. Gdyby tego okazała się potrzeba, to do Tegel przeniesione być mogły całe oddziały
berlińskiej fabryki. **Zaprojektowana kolej** konna ułatwi bardzo komunikację pomiędzy Berlinem
a Teglem dla robotników.

„Eintrachtshütte“ w Szlasku

przy dworcu Schwilentechowitz posiada dwa we wszystkie najnowsze przyrządy
i maszyny zaopatrzone piece hutnicze. Produkuje one teraz rocznie **220,000**
cent. żelaza surowego; przez dalsze ustawienie zaprojektowanej maszyny produkcy-
ja w dwójnasób i więcej może być podwyższona. Jako że żelazo **Eintrachtshütte** jest
najlepszą w rewirze górnoszlaskim. Dla tego też pla-
nuje się przywózka. Topiące się rudy wydobywające się z własnych, razem około 100 morgów przeszło obejmują-
cych kopalni rudy. Kopalnie rudy są pod Bytomiem i Tarnowskimi Górami a przez kole-
jeją stoją w bezpośredniej komunikacji z górnoszlaską koleją poboczną w rewirze górniczym
i hutniczym.

Eintrachtshütte obejmuje dalej wielką leżarnię do lania największych i naj-

Dnia **16 października** rozpoczyna się nauki w na-
szym zakładzie. Panienki, chcące być przyjęte, mogą się zgłosić
każdego czasu — **Piekary No. 3.**

Anastazy Warnka,
Emilia z Borzęckich Hofmanowa.

W tych dniach otworzoną zostanie

Księgarnia F. H. Richtera

w Poznaniu,
przy ulicy Wilhelmskiej No. 10,
i już dziś przyjmuję zamówienia na wszelkie dzieła krajowej i zagranicznej
literatury, a mianowicie w kraju i za granicą wychodzących dzienników
i pism peryodycznych. (5360)

Główna ekspedycja „Strzechy“ na W. Ks. Pozn.

Od dnia dzisiejszego znajduje się mój załad wód mineralnych Szczoka ul. 15 (Hôtel de Paris) handel machin do szycia

zaś narożnik Wrocławskiej i Gołębiej ulicy
No. 37 na I piętrze.
Zamówienia na wody mineralne przyjmuję chętnie także pan
Fryd. Dieckmann, narożnik Wrocławskiej ul. i Rynku.
(5364)

Emil Mattheus.

ROB BOYVEAU L'AFECTEUR

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtięci (merkury) i sypu. Leczy odzie-
dziczoną ostryż, krew, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo
skuteczny w skrofulecznych słabościach, silnych boleściach
w czasie porodu, uporczywych łazach, wyrzutach syfilisy,
czerni, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u ko-
biet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów,
chorobach zaradliwych nowych lub zadawnionych bardzo upor-
czywych.

Dostać można w Warszawie w składach materyali aptecznych pp. Gallego
Spiesia i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i Rędyka.
We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i Franos.
W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra **Bankiewicza**.
W Botosznanach w aptece p. Schmitz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Girardeau de
St. Gervais. (1805).

Vérifiables

Grains de Santé
du dr. FRANK.

Ze wszystkich pigulek czyszczących jedynie
PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA
są opoznane we Francji. Od lat 70ciu
w użyciu, uznane zostały powszechnie jako
jeden z najskuteczniejszych środków prze-
czyszczających. Można je zażywać dowolnie naczno jak przy jedzeniu. Wymagać na-
leży, aby na każdym pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: **A. ROUVIERE**
początkowo litery **A. R.** na signum fabryki. (5365)

W Paryżu w aptece pana **Leroy**, ulica St. Augustin 45; w Pozna-
niu w aptece dra **Bankiewicza**; we Lwowie w aptece pana **ML**
kolasch; w Krakowie w aptece pana **Trauczyńskiego**.

cięższych przedmiotów, mianowicie **pump górniczych**. Posiada urządzenia, do lania ru-
gazowych i wodociagowych do 7 stóp średnicy w formie wysuszonej.

Mechaniczny warsztat zaopatrzony jest w najnowsze i największe narzędzia maszynowe do
obrabiania wszystkich części maszyn. Robotami jest takowa z powodu pomyślnego
położenia swego w środku górnoszlaskiego obwodu przemysłowego wię-
nił przeciętną.

Prócz tego znajduje się w **Eintrachtshütte** rozległa **kuchnia kotłowa**, która mimo przedsi-
wziętych rok rocznie rozszerzeń nigdy nie była w stanie wykonać wszystkich zamówień na
desianych.

Wszystkie te zakłady mogą z powodu urządzenia swego **małym stósunkowo kapita-
łem być powiększone na każdy sposób.** Obrót roczny będzie można wtenczas z **1,500,000**
talarów podnieść do **3,000,000 talarów** i więcej. W miejscu zatrudnionych dziś **1300 robo-**
tników będzie można przyjąć **liczbę podwójną.**

Już na początku wspomniano, **donosność dobrze urządzonych zakładów do budo-**
wania machin i hut jest nadzwyczaj wielką. W dobrych zwykłych latach liczy się na pię-
tnaście procent, nie uwzględniając rezultatów lat pomyślniejszych.

Na dowód, że podobna donosność ze **zakładów Egella** już teraz istnieje, przytacza się co na-
stepuje. W roku wojennym 1870 miał przemysł żelaza, jak wiadomo, do walenia z brakiem węgla i robo-
tnika. I wartość produkcji była wtenczas małą. Rok ten był przeto stanowczo niepożyślnym. Mimo to
miała **Eintrachtshütte** przy obrocie **520,000 talarów zysku 70,000 talarów.**

Centnar żelaza surowego kosztował wtenczas tylko **39 sgr.**, podczas kiedy dziś kosztuje **45 sgr.**
Podwyżka ta sama daje przy obecnej produkcji **44,000 tal.** więcej dochodu. Przy tēm nie uwzględnio-
jeszcze podwyższenia produkcji.

Z tego widać najlepiej, jaką **donosność** zapewniają już teraz zakłady **Egella** zaraz po obje-
ciu. **Donosność jednak powiększy się** stanowczo, skoro **zaprojektowane powiększenie**
i rozszerzenia wykonane będą. Pan **Egell** zleci nowemu towarzystwu obstarunki, które zatr-
dnia **wszystkie zakłady** zupełnie przeszło rok cały.

Zakłady nabyte za	2,400,000 tal.
Na fundusz obrotowy i na rozsze- zenie zienia przeznaczono	600,000 „
Suma kosztów zakładowych	3,000,000 tal.
Z tych pozostają jako niewypowiedzialne na 10 i 12 lat jako hipoteka	700,000 „
Kapitał akcyjny wynosi przeto	2,300,000 tal.
Z akcyi tych przyjęto już stale	800,000 „
tak że pozostaje jeszcze	1,500,000 „
suma	2,300,000 tal.

które pod następnymi warunkami podają się do publicznej subskrypcyi.

Komitet zakładowy.

Warunki subskrypcyi.

- 1) Subskrypcya odbywać się będzie al pari
dnia **2, 3 i 4 października r. b.**
przy kasach następujących firm:
w Berlinie przy **Berliner Bank**, pod Lipami 17,
w Bremie u pp. **Schultze & Wolde**,
w Wrocławiu u p. **Ottoma Friedländer**,
w Dreźnie u p. **Jerzego Meusel i Sp.**,
w Frankfurtu n. M. u pp. **Köster i Sp.**,
w Górzeleicy w banku komunalnym,
w Hamburgu u pp. **Haller, Söhle i Sp.**,
w Królewcu u pp. **Simon wd. i synowie**,
w Lipsku u pp. **Becker i Sp.**,
w Lubecie w banku komercyjnym,
w Szczecinie w banku ryerskim,
w Bytomiu u p. **Maurycyego Friedländer**,
w Wiedniu u p. **M. Reitzes**.
- 2) Przy subskrypcyi deponować należy 10% podpisanej sumy w gotówce lub papierach w kursie
będących.
- 3) W przypadku przewyżki w subskrypcyach ma miejsce redukcja podpisanych sum.
- 4) Za przydzielone sumy wydawać się będą asygnacje tymczasowe w całości zapłacone za wpłacenie
całej waluty 100% i prowizji bieżącej 5% od 1 października r. b. przy uwzględnieniu wpła-
conego ewent. w gotówce 10%.
- 5) Pełna wpłata i resp. odebranie akcyi lub asygnacyi tymczasowych odbywać się może od dnia
15 października a nastąpić musi pod utratą złożonej kaucyi do 31 grudnia r. b.
- 6) **Wpłaty częściowe** przyjęte być mogą tylko pod umówionymi z domami bankowemi,
rym subskrypcyę powierzono, warunkami i za ich kwitem.
Berlin, we wrześniu 1871. (5293)